

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria ALT

SHOUD 3 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

17 grudnia 2022 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamusem z Suwerennej Krainy.

Ach! Jak dobrze być z powrotem z realnymi ludźmi (śmiech), z...

LINDA: Słucham?

ADAMUS: ...z żywą publicznością. (więcej chichotów) Droga Lindo, droga Lindo, kocham cię, ale to ty dźwigasz na sobie największy ciężar. Jesteś niejako ikoniczną postacią symbolizującą całą Shaumbkę i wiem, że to musi być męczące, kiedy podczas niektórych naszych Shoudów muszę się po prostu ciebie czepiać.

LINDA: Dostaję w kość. Taak, taak.

ADAMUS: Po prostu dostajesz w kość. Tak więc dzisiaj możesz sobie wygodnie usiąść. Możesz się zrelaksować. (Linda wydaje z siebie westchnienie ulgi) Możesz przekazywać mikrofon tym, którzy tu siedzą. Ale zanim przejdziemy do dzisiejszego Shoudu, jest bardzo ważna rzecz, którą trzeba się natychmiast zająć. Kawa, Kerri. Kawa, proooszę cię! (publiczność krzyczy „Uuu!” i trochę okłasków, gdy Kerri wnosi kawę) Kawa, Kerri. Och, i poczęstunek. Dziękuję ci. Dziękuję.

KERRI: To czekoladowy sernik.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Nie pojawiają się zbyt często i ...

LINDA: Oooo!

ADAMUS: ... jedną ze świetnych rzeczy jest filiżanka dobrej kawy i czekoladowy sernik.

KERRI: Przygotowanie tej kawy wymagało pokonania *wielu* trudności, bo ktoś spowodował spięcie!

ADAMUS: Kto to zrobił, Kerri?

KERRI: Nie wiem! Potrzebowałam przedłużacza. Nie jest gorąca.

ADAMUS: O, nie!

KERRI: Jestem wykończona! OK!

ADAMUS: Och, więc musiałaś podłączyć przedłużacz. Ojej, chcę powiedzieć, że jeśli uważasz, że to jest trudne...

KERRI: To mnie wykończyło! (śmiech)

ADAMUS: Jeśli uważasz, że...

KERRI: Kolacja może się opóźnić! (Adamus chuckles)

ADAMUS: Jeśli myślisz, że to jest trudne, to poczekaj, aż pojawi się Niebiański Krzyż. (więcej śmiechu) Tak. *Cmok!* (całuje ją w policzek)

KERRI: Wesołych Świąt, mój przyjacielu.

ADAMUS: Mmm. Masz zimny policzek.

KERRI: Jestem gorąca i zimna!

ADAMUS: Nie, nie ten, ten drugi.

KERRI: Och!

LINDA: Co masz na myśli? (więcej śmiechu)

ADAMUS: A ja... Henrietta, mogłabyś sprawdzić, czy naprawdę jest tu kawa? Czy zechcesz ją powąchać? (Ktoś mówi: „To wódka” i Adamus chichocze) Ktoś powiedział wódka.

HENRIETTA: Sprawdzę, czy to wódka. (bierze łyk)

LINDA: Ooch, proszę!

HENRIETTA: Jestem zawiedziona.

ADAMUS: Zawiedziona?

HENRIETTA: Nie wódka...

ADAMUS: Nie, to jest pyszne!

HENRIETTA: ...a doskonała kawa.

ADAMUS: Nie!

HENRIETTA: *Doskonała* kawa!

ADAMUS: Chciałem potwierdzenia.

KERRI: Pozwól, że zrobię nową.

ADAMUS: Nie, nie, nie. Chciałem potwierdzenia, bo, widzicie, istnieje pewna teoria spiskowa. (śmiech) Prawdziwa historia.

KERRI: Czy mogę zrobić nową?

ADAMUS: Nie, nie, nie.

LINDA: Wiem, że to Adamus, a nie Geoff, bo Geoff nikomu nie pozwoliłby się napić z jego kubka, nawet jednego łyka.

KERRI: Racja!

ADAMUS: Teoria spiskowa.

KERRI: Stawiasz mnie w złym świetle.

ADAMUS: A wy tam wiecie, kim jesteście. (patrzy w kamerę) Wiecie, kim jesteście. (więcej chichotów) Teoria mówi, że w kubku nic nie ma. Jest pusty i że ja po prostu... że to rekwizyt sceniczny. Ponieważ Cauldre bierze takie delikatne łyki, nie wierzą, że naprawdę pije kawę. Przyłapałem was, co? Ha! Tak. Tak jest. Linda, sprawdź proszę. (Linda sięga po kubek, żeby powąchać, a Adamus go odsuwa) Nie... (Adamus chichocze) Po prostu popatrz! Spojrzenie wystarczy.

LINDA: Widzę... o co ci chodzi?! (więcej chichotów)

ADAMUS: Tam jest kawa. (Adamus chichocze) Nie każ mi zaczynać wszystkiego od początku. Tak. No więc, widzisz, uwielbiam kawę. To właściwie Cauldre naprawdę ją pije, ale bierze te małe, delikatne łyki... (Adamus demonstruje) ...żeby pianka nie osiadła mu na wąsach. (kilka chichotów) No więc tak, to on pije kawę.

Dziwna teoria spiskowa, prawda? To znaczy, naprawdę dziwna. Naprawdę Shaumbra – Bonnie wie o tym wszystko – Shaumbra pisze i zastanawia się, jakie złowrogie spiski mamy tutaj z naszymi kubkami do kawy. (kilka chichotów) Żartuję.

A zatem, droga Shaumbro, weźmy porządną, głęboki oddech.

Dbanie o jakość

Użyję słowa „staranność” – staranność – żeby opisać oczekiwania, jakie mam wobec was. Chodzi o wysoką jakość w każdym aspekcie, we wszystkim, co teraz robicie. Nie próbuję mówić o byciu idealnym człowiekiem, ale mówię o tym, żebyście w waszych przedsięwzięciach, w tym, co robicie teraz w swoim życiu, dbali o jakość i klasę. Wymagam tego od Karmazynowego Kręgu. Wymagam, żeby, jak można to zaobserwować, wszystko, co robią, było energetycznie dostrojone. Musi być robione starannie. Muszą dbać o kompozycję

energetyczną. Mniejsze szczegóły same o siebie zadbają, ale oni muszą wykazać wielką staranność.

Dlaczego? Dlaczego akurat Karmazynowy Krąg? Dlaczego trzy lata temu powiedziałem: „Weźcie się do roboty. Posprzątajcie dom”, a oni to zrobili. To było szokujące, zaskakujące, wspaniałe. (Adamus chuckles) Wszystko, od góry do dołu. Przejrzeli całą organizację i przyjrzeni się jej, czy to była technologia, czy to była kreatywność, cokolwiek to było. I zrobili to wzorowo, ponieważ, jak widać, to się sprawdziło. To stanowi świadectwo.

Jeśli jesteście staranni, jeśli praca, jaką wykonujecie, jest wysokiej jakości, wszystko inne w waszym życiu będzie wysokiej jakości. I to jest ważne dla każdego z was właśnie teraz. To jest – będziemy o tym mówić dzisiaj i do 22 marca – to nie jest temat do żartów. To nie jest lekka, humorystyczna sprawa. To znaczy, może być, ale to, co robicie teraz, powód, dla którego jesteście na tej planecie, dotyczy Niebiańskiego Krzyża. Zaskoczyło to nawet nas przebywających w innych wymiarach. Nie przewidzieliśmy, że to nadejdzie tak szybko. To, co robicie teraz w swoim życiu, róbcie z wielką dbałością o jakość. Nie bądźcie niechlujni. Nie róbcie tego byle jak, byle gdzie. Róbcie to starannie. Bądźcie sumienni we wszystkim, co robicie. Oczekuję tego od was.

Nie zbieramy się po to, żeby zajmować się przetwarzaniem. Nie cackamy się tu ze sobą. Jestem bardzo surowy dla wielu z was, bo wiem, co nadchodzi. To nie jest taka sobie bajeczka. Nie chodzi o zachętę, o poprawianie samopoczucia. To dzieje się właśnie teraz. Zobaczycie, jak to się będzie odsłaniać w waszym własnym życiu i w świecie.

Wiem, że czasami jesteście rozczarowani. Zawiodły was różne rzeczy, różne organizacje, w których byliście w przeszłości, w poprzednich wcieleniach i w tym wcieleniu, także wasze własne oczekiwania i nadzieje. Tak to, drodzy przyjaciele, właśnie bywa. Po to się tu znaleźliście. Tych kilka następnych miesięcy będzie najbardziej interesujących, a to, co się stanie po nich, przekroczy wszystko na wielu, wielu poziomach.

Wszystko będzie się zmieniać i są pośród was tacy, którzy poradzą sobie z tym bardzo dobrze, ponieważ są przygotowani. Robicie to w wyśmienity sposób. Trudny czas będą mieli ci, którzy wciąż siedzą w głowie, którzy są ospali w tym, co robią. Ruszcie tyłek. Cauldre mówi mi, żebym się zamknął. (Adamus chichocze) Mówię poważnie. Wiecie, o to właśnie chodzi. To pora na „idziesz czy nie idziesz”. Wiem, że wy, którzy jesteście tutaj, wy słuchający online, naprawdę podążacie za tą wewnętrzną wiedzą na przekór wszystkim przeszkodom, które napotykalicie na swojej drodze, na przekór temu, co tak naprawdę nie jest wasze. Na przekór tej zbiorowej świadomości, którą przyjmujecie jako swoją własną.

O to chodzi. To jest to, po co przyszliśmy. To jest to, nad czym Tobiasz pracował z wami przez te wszystkie lata, nad czym ja potem pracowałem z wami. To jest to, o co chodzi Karmazynowej Radzie. To jest to, i to dobra wiadomość. To jest to i miejmy nadzieję, że zostanieie na planecie, żeby doświadczyć dokładnie tego, co się dzieje.

To jest apokalipsa i za chwilę powiem o niej więcej. To jest apokalipsa, ale nie ten mroczny, straszny scenariusz, który został włoczony do świadomości i przekonañ ludzi. O to chodzi teraz.

Dzisiejsi goście

Dzisiaj naszym gościem jest drogi Tobiasz. Przychodzi na wiele spotkań i po prostu siedzi z tyłu sali. (Adamus chichocze) Wie, żeby nie wpadać tu zbyt często. Raz na jakiś czas zbeszta mnie za coś, ale kręci się w pobliżu. Jest jednak częściowo na emeryturze i, wiecie, po prostu nie angażuje się zbyt w bezpośrednią pracę, którą wykonujemy. Ale wczujcie się w to przez chwilę. Nasz drogi Tobiasz jest tutaj.

(pauza)

I jest, oczywiście, Sam. Witaj, Sam.

Sam odchodzi za kilka dni. Powiedział, że chyba 21 grudnia waszego czasu. Odchodzi i wiem, że wywołało to wiele kontrowersji, wiele pytań. Dlaczego Wzniesiony Mistrz miałby przychodzić na tę planetę? Dlaczego Wzniesiony Mistrz miałby przejść przez ten ból i żalobę? Dlaczego Wzniesiony Mistrz miałby teraz tak nagle odejść? Był tu zaledwie kilka lat. To rodzi wiele pytań, i dobrze, ponieważ skłania was do refleksji: „Dlaczego wciąż *ja* tu jestem?” i „Czy mogę wziąć przykład z Sama? Wiecie, czy mogę po prostu przejść przez sad jabłoniowy pewnego wczesnego wieczoru i zwyczajnie odejść?” i wiem, że niektórzy z was o tym myśleli. Jeśli nie przez sad jabłoniowy, to przez własny ogródek.

Ale nasuwa się wiele pytań, nasuwa się pytanie o wyzwania związane z życiem w tej rzeczywistości, w tej gęstości. Skoro nawet Wzniesiony Mistrz musi przejść przez to, przez co on przeszedł, zakochując się, a potem przeżywając śmierć Kelli umierającej na COVID. Dlaczego nie mógł jej uratować jako Wzniesiony Mistrz? Dlaczego nie mógł pomachać nad nią swoją wzniesioną ręką i oczyścić ją? I odpowiedzią jest współodczuwanie. Odpowiedzią jest również, w dużym stopniu, Niebiański Krzyż. Rozumiecie, kiedy Sam przyszedł, cała koncepcja Niebiańskiego Krzyża – w zasadzie łączenie różnych wymiarów, zdolność do przechodzenia do innych wymiarów łatwo i z wdziękiem oraz zdolność do tego, by wasza boskość była tutaj z wami, a nie w jakimś odległym miejscu – wtedy nie była nawet rozważana, nie brano pod uwagę, że to stanie się tak prędko. Ale sprawy szybko się zmieniły, bardzo szybko na tej planecie.

Jak pamiętacie, przewidywałem, że COVID wejdzie, pozamiata świat i szybko odejdzie. (kilka chichotów) Ale, wiecie, to było interesujące, ponieważ ludzkość przyjęła go. Dziwnie brzmi stwierdzenie: „Przyjęła COVID”. W istocie powiedziano coś takiego: „Jest okazja, żeby właśnie teraz szybko dokonać zmian na planecie”.

Zamiast raz machnąć miotłą i coś tam zamieść, a następnie dokonać kilku zmian, ludzkość miała dość świadomości, żeby zdecydować: „Zatrzymajmy go na jakiś czas”. To mnie zaskoczyło. Zaskoczyło to wielu w innych wymiarach, że oto zaistniała taka gotowość do zmiany, do dokonania zmiany na planecie, że doszło do takiego przesunięcia w świadomości na tak wielu poziomach. Wiem, że niektórzy z was stracili bliskich z powodu COVID-u. Niektórzy z was sami go złapali i czyż nie było to interesujące, Jean*? Czyż to nie było interesujące? Tydzień w piekle, ale było to również ogromne oczyszczenie. Wytworzyła się możliwość, żeby to, co teraz znamy jako Niebiański Krzyż, nastąpiło dużo, dużo wcześniej. Stawiano pytania: „Czy to się w ogóle wydarzy – ten Niebiański Krzyż – w ciągu najbliższych kilku dekad?” Dokonała się tak szybka zmiana na wszystkich poziomach, że nastąpi to bardzo szybko.

**Jean Tinder zachorowała na COVID i w trakcie choroby miała spotkanie z własną duszą, o czym pisze w listopadowym numerze Shaumbra Magazine – artykuł „Crash N’ Reboot” (Awaria i ponowne uruchomienie), w rubryce Shaumbra Heartbeat (Bicie Serca Shaumbry) – przyp. tłum.*

Tak więc przyczyną odejścia Sama nie jest smutek i przygnębienie z powodu życiowych problemów. Chodzi o to, żeby znaleźć się po tamtej stronie. Sytuacja będzie wymagała waszej obecności tutaj, a po tamtej stronie obecności anielskich istot takich jak FM, Sart, Sam i wielu, wielu innych, których znaliście, a może nie znaliście, a którzy odeszli, ponieważ musi teraz nastąpić ugruntowanie energii na tej planecie oraz ugruntowanie energii po tamtej stronie. Wiem, że być może zapytacie: „Jak to ugruntowanie energii po tamtej stronie? Ona jest eteryczna. Niefizyczna”. A jednak nadal po obu stronach musi następować ugruntowanie, zrównoważenie energii.

To, co dzieje się tutaj w fizyczności, jest również rozgrywane, wyrażane i doświadczane w niefizycznych wymiarach. Jeśli tam energie nie byłyby zrównoważone, byłyby je bardzo trudno sprowadzić tutaj. Jest wielu Shaumbra, wiele drogich istot, które przechodzą na tamtą stronę, w tym Sam. On nie odchodzi. On będzie tam po prostu razem z innymi Shaumbra, którzy odeszli i niektórymi Shaumbra, którzy nadal są tutaj na planecie, ale pracują bardzo aktywnie w innych wymiarach, bardzo aktywnie, żeby zagwarantować, że to otwarcie dokona się z gracją i bardzo osobiście. Przyniesie ono globalne efekty, ale ostatecznie będzie to bardzo, bardzo osobiste.

A zatem Sam nie odchodzi dlatego, że życie było złe. Doświadczył kilku trudnych spraw, ale wiecie co zrobił? Wniósł je do mądrości. Wniósł je do mądrości. Zrobił mus jabłkowy. (Adamus chichocze) Wniósł je do mądrości i dlatego nie zalegają. Nie towarzyszą im żadne duchy. Nie snują się wokół. No więc, tak, rzeczywiście, Sam odchodzi za kilka dni, ale chciał zrobić ten jeden z ostatnich przystanków w drodze.

Sam jest tutaj. Sam jest tutaj. Mówicie: „Ale ja go nie widzę. Chcę go ucałować. Chcę go dotknąć”.

Jest to jedna z cech Niebiańskiego Krzyża – sprawy otwierają się na obydwie wymiary. Nie potrzebujecie tego fizycznego dotyku. Owszem, fizyczny dotyk jest wspaniałą, ale nagle zaczynacie zdawać sobie sprawę, że nie musicie go doświadczać. Jest tak realny, jak zobaczenie Sama tutaj. Sam, ustaw się tam w tym śniegu, proszę. Nie, nie jest aż tak zimno. W śniegu. (nawiązuje do śniegu sypiącego się na ruchomym obrazie wyświetlanym na ścianie sceny) I weźcie głęboki oddech.

Weźcie głęboki oddech.

Możecie go zobaczyć. Jeśli wasz umysł mówi: „Nie, nie potrafię go zobaczyć! Nie potrafię!” zatrzymajcie się na chwilę. Na tym polega cała sprawa z Niebiańskim Krzyżem – tak, potraficie. Weźcie głęboki oddech i po prostu przyzwólcie. Sam jest tuż obok.

(pauza)

Ciekawa rzecz się dzieje. Niektórzy z was w kółko powtarzają: „Ale ja nic nie widzę”. Spróbujcie teraz ALT: „Widzę coś. Widzę coś i nie zamierzam polegać na moim mózgu w tej sprawie. Zamierzam polegać na mojej wiedzy”. *Bum!* Przedstawiam Sama.

(pauza)

Spróbujcie wejść w ALT: „Widzę go. Wiem, że tam jest”. *Wiem, że tam jest*. Nie mam problemu z zobaczeniem go. Jak jest ubrany? Ha! Wystroił się dzisiaj. Ma na sobie czystą flanelową koszulę (Adamus chichocze) i stosunkowo czyste niebieskie dżinsy.

Tak, można go zobaczyć. Pamiętajcie o tym w przyszłości, kiedy znów zaczniecie powtarzać: „Nic nie widzę. Nic nie chwytam”. Zamknijcie się wtedy. Owszem, będziecie mogli go zobaczyć. On tam będzie. Przyjrzyjcie się. Będzie tam. Nie oczekujcie, że będzie całkowicie fizyczny. Będzie miał pewne podobieństwa do fizyczności. Ale, wiecie, kiedy dacie sobie przyzwolenie na otwarcie się, zrozumiecie, że ograniczanie się tylko do fizyczności było naprawdę nudne, bezbarwne. Otwieracie się i widzicie Sama w jego prawdziwej chwale, w jego energii i nie wymyślcie tego. W żadnym wypadku. No więc, tak, to Sam. To Tobiasz, cóż, nie musicie go widzieć. Ale, tak, absolutnie tutaj jest.

I... Tobiasz się wtrąca. Chce wam przypomnieć, jako że naprawdę wchodzimy w te następne kilka miesięcy, przypomnieć wam i podkreślić to wiele razy, że nie jesteście szaleni. Nie jesteście szaleni i nie byliście szaleni. W żadnym wypadku. Przyzwoliliście, żeby wasza intuicja, wasza wiedza doprowadziła was tak daleko, a czasami było to trudne z powodu bitew, które toczyliście ze swoimi wątpliwościami. Wątpliwości to okropna rzecz. Ale teraz, kiedy pozwalacie temu odejść, zaczynacie rozumieć, że nigdy nie byliście szaleni. Może inni ludzie myśleli, że jesteście. (Adamus chichocze) Może ocenialiście siebie w ten sposób, bo tak to wyglądało, nie było logiczne. Ale w Niebiańskim Krzyżu przekonacie się, że to wcale nie musi być logiczne.

Poza logiką

Mechanika kwantowa nie jest logiczna. Jeśli ktoś z was choć trochę się w niej rozeznaje, przyzna, że przeczy ona logice. A jednak jest prawdziwa i fizycy wiedzą o tym w dzisiejszych czasach. Wiedzą o cząstkach, które rozmawiają ze sobą będąc od siebie oddalone na wielkie odległości. Do tego przy tych wielkich odległościach komunikacja między cząstkami jest natychmiastowa. Nie ma między nimi czasu ani przestrzeni. To nie jest logiczne, prawda? Ale kiedyś nie było też koncepcji okrągłej Ziemi. Hm. Będziecie więc odkrywać rzeczy, które nie są logiczne i to będzie w porządku.

Logika jest dobra, gdy próbujecie wykonać pewne zadania i określone rzeczy. Ale w Niebiańskim Krzyżu wyjdziecie poza nią. Uświadomicie sobie, że małe rzeczy, o których mówimy czasami na Kihaku, rzeczy, które... nic nie istnieje bez obserwatora. Nic. Nie istnieje. Nie ma tej ściany z tyłu tutaj – użyję kubka z kawą, ponieważ niektórzy z was nie wydają się myśleć, że piją kawę. On nie istnieje, dopóki nie zostanie zaobserwowany. Czym jest do tego momentu? Co to jest? Fale? Fale, a fale to nic innego jak potencjały, a jest ich bardzo dużo. To jak z kotem Schrödingera. Kot jest żywy; kot jest martwy. Który to kot? To zależy od obserwatora. Potencjały tego kubka z kawą są w tej chwili w postaci falowej, ale z wieloma innymi potencjałami. To jest czerwony kubek. To czarny kubek. Jest tutaj. Nie ma go tutaj.

I nic z tego nie jest logiczne, czyż nie? – według starych wyobrażeń. Ale zgodnie z prawdziwą metafizyką to ma sens. Dopiero kiedy go obserwujecie, staje się czarnym kubkiem

wypełnionym kawą (Adamus chichocze), wypełnionym kawą. I dzieje się tak, że fala nagle się zamienia – w waszej świadomości w każdym razie – zamienia się w cząstki i wtedy staje się przedmiotem.

Chcę powiedzieć, że to, dokąd zmierzacie, może nie wydawać się logiczne. Macie oto podróż przed sobą i myślicie: „Nic z tego nie ma sensu. Dlaczego to robię? Dokąd ja z tym zmierzam? Muszę mieć bzika na tym punkcie”. Ale coś wewnątrz was płonie i mówi: „Nie, musisz to zrobić. Musisz zrobić tę rzecz”. I walcycie ze sobą na poziomie logiki, myśląc, że musicie być logiczni: „Co się stanie, jeśli nie zastosuję tu swojej logiki?” Odkryjecie, że logika jest już naprawdę przestarzała, oraz sposób, w jaki była praktykowana przez długi czas. I właściwie w tym, co nazywa się klasyczną nauką, nic tak naprawdę nie ma już sensu.

Wszystko zmienia się tak szybko. I są tacy, którzy myślą, że jeśli nie stosuje się logiki, jeśli nie stosuje się precyzji matematyki i czasu, przestrzeni, grawitacji, jeśli nie uwzględnia się tych elementów, to nic nie jest realne. Ale to nie jest prawdą. Niebiański Krzyż pomoże wam to odkryć. Będziecie istnieć w obu światach lub – poprawię to – we *wszystkich* wymiarach. Nadal będziecie czasami używać logiki, ale będzie ona coraz mniej ważna. Nagle zaczniecie zdawać sobie sprawę, że poza granicami logiki nie ma chaosu; że poza granicami logiki jest piękno, którego nigdy wcześniej nie dostrzegaliście w ludzkiej formie. Istnienie poza granicami logiki – *ha!* – naprawdę ma o wiele więcej sensu niż bycie uwięzionym w tej rzeczywistości.

Tobiasz mówi: „Pamiętajcie, *nie* jesteście szaleni”. Nie wymyślcie tego. Wiem, że są chwile, kiedy zastanawiacie się: „Muszę to wymyślać, bo po prostu próbuję zaprzeczać życiu. Próbuję znaleźć jakąś dystrakcję” albo „To miłe małe hobby”, albo „Uwielbiam mieć marchewkę przed nosem. No wiesz, ciągle muszę ją gonić. Wydaje mi się, że nigdy jej nie dostanę”. Ale żadna z tych rzeczy nie jest prawdą, chyba że chcecie, żeby tak było. A czy to nie byłoby smutne? I to jest punkt, w jakim znajdujecie się teraz w swoim życiu, gdy dochodzimy do tego Niebiańskiego Krzyża.

„Czy to jest prawdziwe, czy nie? Czy ja jestem prawdziwy, czy nie? Czy ja to wymyślam, czy to naprawdę ja? Czy to wszystko to stek bzdur, ot, spotykamy się raz w miesiącu, rozmawiamy i przez chwilę czuję się dobrze, ale potem to mija?” Od was będzie zależała decyzja, w którą stronę pójdziecie. Jeśli wejdziecie do swojego wnętrza i naprawdę się w nie wczujecie, zdacie sobie sprawę, poczujecie, dowiecie się, że tam, dokąd idziecie, dokąd my idziemy, no tak, jest apokalipsa. Zaraz o tym powiem więcej. Albo możecie powiedzieć: „Ech, to nie ma sensu. Myślę, że zwariuję, jeśli dalej będę się tym zajmował, jeśli się w to zanurzę” i możecie wrócić do życia w świecie szarości, ograniczeń, zbiorowej świadomości, logiki, ciasno skrepowanej fizyki i całej reszty. Wróćcie do tego na trochę, a potem będziecie krzyczeć, że chcecie się wydostać, bo wiecie, że istnieje jeszcze coś więcej.

Shaumbra jest bardzo małą grupą ludzi rozsianych po całym świecie, bardzo małą, a są też inne grupy w pewnym sensie podobne – nie tak dobre, ale w pewnym sensie podobne (kilka chichotów) – które sięgają głęboko w swoich poszukiwaniach. To mała grupa, ale jesteście tymi, którzy przybyli z Atlantydy, tymi, którzy – mówiliśmy o tym wiele razy – zaprojektowali opaski na głowę czy technologie wykorzystujące wprowadzanie światła do kryształu, żeby stymulować jego krystaliczne właściwości. I jest w tym prawdziwa fizyka. To nie były jakieś bajery New Age. To było naprawdę proste. Wprowadzenie światła – światła o wysokiej intensywności – do kryształów, i tak wiele rzeczy można było zrobić, włączając w to opaski na głowę, a wy nosiliście ten ciężar na sobie przez długi czas.

Wy, zgodnie z tym, co Sam powiedział w swoim wykładzie, jesteście tymi, którzy teraz będą uwalniać od opasek. Dokonałiście tego u siebie; będziecie to robić na skalę globalną. To jest właśnie to, czym jest Niebiański Krzyż. Wyobraźcie sobie przez chwilę – uwolnienie od tych opasek, które ograniczały ludzkość od tak długiego czasu.

Niektórzy zdecydują się je zachować. Niektórzy zdecydują się pozostać w ograniczeniach zbiorowej świadomości. Inni będą świętować wolność, którą teraz uzyskają. Nie będą wiedzieli, skąd się wzięła, jak to się stało. Ale nagle poczują tę ogromną ulgę, która nadejdzie.

Weźmy razem głęboki oddech.

Nie potrafię wy... ech, *potrafię* wyrazić, jak bardzo jestem podekscytowany tym, że to się dzieje teraz. Cieszę się, że nie musieliśmy czekać kolejnych pięciu, dziesięciu, czy iluś tam lat. To dzieje się teraz. Linda, jesteś podekscytowana?

LINDA: Och, bardzo podekscytowana. (nieco sarkastycznym tonem)

ADAMUS: (chichocze) Porozmawiamy... (kilka chichotów) To widać, wiecie. To z niej wręcz tryska. Za chwilę porozmawiamy o niektórych sprawach, przez które przechodzicie. Ale zanim to zrobimy, chcę pomówić o nowościach.

Wiem, że większość...

LINDA: Czekaj, przepraszam. Jestem podekscytowana, ale dzieje się dużo takich rzeczy, które mogą zdenerwować nas wszystkich.

ADAMUS: Hm?

LINDA: Czy tylko ja się denerwuję?

ADAMUS: Hm?

LINDA: O rany! (Adamus chichocze)

Ekscytujące wiadomości dotyczące energii

ADAMUS: Chcę porozmawiać przez chwilę o najnowszych wiadomościach. Wiem, że newsy przyprawiają wielu z was o mdłości. Nie słuchacie ich. Nie czytacie. Trzymacie się od nich z daleka, co czasami jest dobrym pomysłem, ponieważ są one hipnotyczne, powtarzalne i generalnie skupiają się na reakcjach, dramacie, innymi słowy na negatywach. Ale jeśli spojrzysz na nie z wyższego poziomu, to okaże się, że dzieje się kilka ekscytujących rzeczy. Zwykle jednak nie znajdzie się ich na pierwszej stronie.

Czy mniej więcej w ciągu ostatniego tygodnia nie było jakiegoś wydarzenia, które trafiło do newsów i sprawiło, że pomyśleliście: „Hmm. Hmm. Czy to coś w rodzaju ProGnost?” Co to było? (ktoś mówi „Fuzja”) Taak, fuzja jądrowa. Fuzja.

Co mówi się o fuzji? Że to teoria istniejąca od długiego, długiego czasu. Po prostu nie umiano jej wdrożyć. Ale teraz zrobiono to w laboratorium i powtórzono wielokrotnie, a rezultatem tego było to, że energia wyjściowa okazała się większa od wejściowej.

Wszyscy powinniście byli wykrzyknąć: „*Bum!*” Chcę powiedzieć, że znaczenie tego leży w tym, iż głównym celem planety było zrozumienie świadomości i energii. Przez ostatnie 100 lat intensywnie skupiano się na samej energii. A w ciągu ostatnich 20 czy 30 lat dało się zaobserwować tak wiele ekonomicznych manipulacji, tak wiele wojen toczonych w istocie o energię. Wiecie, energia i władza to kuzyni, mocno ze sobą powiązani. A teraz ten przełom, kiedy okazało się, że to prawda. Minie – mówi się o dekadzie, ja myślę, że to będzie wcześniej – minie dekada, zanim to znajdzie praktyczne zastosowanie, bo trochę potrwa opracowanie technologii i jej rozpowszechnienie. Myślę, że stanie się to szybciej, ponieważ pojawi się strumień pieniędzy – pieniędzy inwestorów lub rządów. Da się zauważyć, jak wiele uwagi ten temat przyciągnie. Możliwość otrzymania większej ilości energii niż początkowy jej wkład i to *czystej* energii. Nie to, co macie teraz, zanieczyszczanie.

I, wiecie, nie oszukujcie się. Proszę! Samochody elektryczne. Proszę! Nie dostajecie specjalnego medalu za jazdę samochodem elektrycznym, bo chronicie środowisko. On nadal zanieczyszcza środowisko na wielu, wielu poziomach. W porządku, Cauldre znowu mnie beszta (kilka chichotów), może nie tak bardzo jak zwykły silnik benzynowy, ale nadal zanieczyszcza.

Wyobraźcie sobie teraz dostępność darmowej, czystej energii. A nie będzie ona darmowa, tak na marginesie. Każdy będzie chciał jej trochę, ale będzie ona o wiele bardziej ekonomiczna niż to, co jest teraz, i będzie czysta.

Wyobraźcie sobie, jak to zmieni świat, uczestników gry o władzę w świecie. Ostatnią rzeczą, o której chcieli usłyszeć w zeszłym tygodniu była fuzja jądrowa, a oni dosłownie – obserwowałem to z wielkim zainteresowaniem – uruchamiają swoją maszynę, żeby robić negatywną reklamę na ten temat: „To niebezpieczne”, „To się nigdy nie zdarzy”, „Nie lokujcie w tym swoich pieniędzy”. Są oni zakorzenieni w starej energii, pod ziemią, ich jest cała hierarchia, cała dystrybucja, i robią się teraz bardzo nerwowi, i powinni być.

Czy możecie sobie wyobrazić świat, powiedzmy za 20 lat, kiedy to produkcja i dystrybucja energii będzie łatwa, a sama energia darmowa i czysta? Jak to zmieni świat? Środowisko, ekonomię i wolność? A co ciekawe, kiedy ta wiadomość ujrzała światło dzienne, (Adamus głośno przełyka kawę) – to był duży łyk, prawda? (trochę śmiechu) Żartujemy.

Co ciekawe – aż podrapałem się po głowie – że to nie był główny kandydat. Jest jeszcze jeden, jeszcze lepszy potencjał dla Nowej Energii, wolnej energii na planecie, a ma on związek z kombinacją grawitacji i magnetyzmu. Naukowcy są już blisko jego odkrycia. Są bardzo blisko. W testach laboratoryjnych są już blisko. W pierwszej kolejności chodzi o zrozumienie związku z grawitacją. Nauka tak naprawdę nie wie, czym jest grawitacja. Wiedzą, że jeśli upuszczę ten kubek, to spadnie, ale to wszystko. Nie rozumieją energetycznie, co się dzieje z grawitacją. Kiedy już to zrozumiecie, możecie naprawdę ją wykorzystać. Ona i magnetyzm współdziałają ze sobą. Ma to większy potencjał, szybszy potencjał i powiem wam, że w ciągu najbliższych 18 miesięcy pojawią się interesujące wiadomości na ten temat, a także lepsza alternatywa nawet dla fuzji.

Zobaczycie to na planecie na własne oczy i to zmieni wszystko. To zmieni wszystko. Energia, ropa stały się na planecie narzędziem manipulacji i to się zmieni.

Teraz cofnę się nieco i zapytam: „Dlaczego to wszystko się zmienia? Dlaczego Niebiański Krzyż przyszedł wcześniej niż myśleliśmy? Dlaczego te wszystkie zmiany mają miejsce? Dlaczego doznania, których ostatnio doświadczacie, są tak intensywne?” I tu wypada wrócić do bardzo prostej rzeczy, do dwóch prostych rzeczy, które są ze sobą połączone.

Przyzwalanie. W końcu radzicie sobie z przyzwalaniem. Nie dam wam jeszcze za to noty „A” (kilka chichotów), ale dostaniecie „B minus”. Przynajmniej jesteście przed „C”. W końcu to do was dociera. Wcześniej siadaliście i przyzwalaliście, a to wyglądało tak, jakby wasz zwieracz był zaciśnięty (śmiejcie się), a nie można przyzwalać z zaciśniętym tyłkiem! I mam na myśli „ale” w obu znaczeniach tych słów – „Ale...!” i „tyłek”* . A wy nareszcie... może jesteście zmęczeni. (Adamus chichocze) Może jesteście na etapie: „A co mi tam!” Może powinniśmy byli to po prostu tak nazwać, co? Zamiast przyzwolenia, „A co mi tam!” Wtedy powiedzielibyście: „Po prostu wpuszczam to do swojego wnętrza. Nie cały świat. Wpuszczam *siebie*. A co mi tam”.

**gra słów; po angielsku „tyłek” to „butt”, a spójnik „ale” to „but” (czyt. bat) – przyp. tłum.*

A więc przyzwalanie i druga rzecz, bardzo ważna – myślę, że zapomnieliście o niej, o jej znaczeniu – ławeczkowanie. Ławeczkowanie. Wiecie, zaczęliśmy tę całą kampanię ławeczkowania kilka lat temu, ostatnia seria nazywała się „Sztuka ławeczkowania”, a wy na to: „Taak, taak, taak. Ławeczkuję i ławeczkuję, i nie widzę, żeby się coś działo. Nie widzę, żeby się coś działo. No wiesz, kurczę! Świat nadal jest taki, jaki był”. *Nieeee!* Ono wszystko zmienia! Zmienia wtedy, gdy siedzicie na tyłku, (Adamus chichocze) na swoim zrelaksowanym tyłku (Adamus chichocze) – nie na tyłku z zaciśniętym zwieraczem, lecz na swoim zrelaksowanym tyłku (kilka chichotów) – i pozwalacie temu światłu świecić. To dlatego pojawiają się takie rzeczy jak fuzja jądrowa, a wkrótce energia grawitacyjno-magnetyczna; to dlatego tak wiele innych rzeczy się zmienia. Siedzieliście i ławeczkowaliście, i spodziewaliście się, że co, że wszystkie wojny na planecie zakończą się jutro? (ktoś mówi: „Tak”), OK. Mądrała się odezwał. Wstań i zrób to. (trochę śmiechu)

Ławeczkowanie wywołuje efekt fali, która przetacza się po całym świecie. I będzie on trwał nadal. Tak więc, proszę, kontynuujcie ławeczkowanie, ale nie oczekujcie, że nagle ruch uliczny się zmniejszy, bo wy akurat ławeczkujecie. Musicie uwzględnić szerszą perspektywę, mam na myśli perspektywę obejmującą *szeroki* zakres tego, dokąd zmierza światło i co robi. A ta planeta już dawno powinna była zmienić energię. I ona po prostu czekała.

Wiecie, wiele jest wspaniałych teorii, które nie ujrzą „światła dziennego”, dopóki nie będzie im towarzyszyć świadomość. Wiele wspaniałych teorii. No więc stało się tak, że pojawiło się wystarczająco dużo światła, żeby dokonać odpowiednich zmian w laboratorium w Kalifornii, gdzie jakiś inżynier lub fizyk próbował rozgryźć problem: „Dlaczego to nie działa? Jak to się dzieje, że nie możemy tego zrobić?” I nagle woła: „Och! Rozumiem!”

Pędzi do szefa i mówi: „Patrz! Mam wspaniałe rozwiązanie problemu”. I oczywiście szef odpowiada: „Nie sądzę, że to się sprawdzi”. Ale ten inżynier czy fizyk naciska i mówi: „Nie, to zadziała”. Coś go popycha. Coś go motywuje do dalszego działania, a to wszystko powoduje światło, które napływa. Wy to sprawiacie. A wiem, że często siedzicie na ławce,

myśląc: „Ee, nic się nie dzieje”. (głośnik wydaje dźwięk grzmotu; kilka chichotów) Tobiasz? (więcej śmiechu) To było pierdnięcie Wzniesionego Mistrza. (śmiech)

LINDA: Wysadziło telewizor! Wysadziło monitor!

ADAMUS: Akurat teraz! Kurczę! Tak czy inaczej, to była ważna wiadomość i spodziewajcie się dużo innych ważnych wiadomości. Nie oznacza to, że musicie codziennie czytać gazetę, ale po prostu miejcie oczy i uszy otwarte na to, co się pojawi. Może inni Shaumbra mogliby pomóc dzieląc się niektórymi wiadomościami z tymi, którzy mają awersję do newsów, ale to dopiero początek i to jest ekscytująca sprawa. Ta planeta zmieni się bardzo w tych nadchodzących latach i dekadach – bardzo – a wy możecie rozsiać się z szerokim uśmiechem na twarzy... (Adamus dmucha w pięść, a potem pociera nią klatkę piersiową) O tak. Nikt nie da wam nagrody. Może ja, ale nikt nie będzie wiedział, że wy to sprawiacie. Pomyślą, że nadal jesteście świrusem. (śmiech) Ale jeśli spojrzeć wstecz na to, o czym mówiliśmy przez lata, to wszystko zaczyna się układać w całość.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

Spojrzenie na rok 2022

Już niedługo wejdziemy w nowy rok. A rok 2022 jaki był dla was? Linda, proszę o mikrofon. Robię to po to, żeby każdy, kto ogląda online, mógł się w to wczuć. Często wydaje mi się, że czujecie się osamotnieni w swoich myślach czy uczuciach. Ale zauważcie, że kiedy tak krążymy z mikrofonem, możecie się odnieść do tego, co mówią inni i powiedzieć: „To samo działo się ze mną. Nie byłem jedyny”.

2022, jaki był ten rok? Czy był to najlepszy rok w historii, czy raczej nie? Linda, proszę, poszukaj ochotnika.

Tak. Tak, moja droga?

PAULA: Odzyskałam suwerenność.

ADAMUS: Taak.

PAULA: Odseparowałam się od innych rzeczy, które nie działały.

ADAMUS: Słusznie. Słusznie.

PAULA: Byłam sama ze sobą.

ADAMUS: Sama ze sobą. Czy to był trudny rok?

PAULA: Taak.

ADAMUS: Jak trudny? W skali od jednego do dziesięciu.

PAULA: Bywały trudniejsze lata. (obydwoje chichoczą)

ADAMUS: Taak. To dobra nagroda pocieszenia.

PAULA: Taak, to było jakieś siedem, osiem punktów.

ADAMUS: Siedem, to dość trudny rok. OK.

PAULA: Taak.

ADAMUS: Dlaczego?

PAULA: Opór z mojej strony.

ADAMUS: Taak. Albo?

PAULA: Zmiana.

ADAMUS: Albo?

PAULA: Albo przyzwalanie.

ADAMUS: Taak.

PAULA: Taak.

ADAMUS: OK. Nie chcę jeszcze zdradzać mojej odpowiedzi. Zrobimy rundę i rozstrzygniemy tę sprawę.

PAULA: Chcesz, żebym powiedziała coś jeszcze?

ADAMUS: Nie, nie. Po prostu mów, co chcesz. Trudny rok. OK.

PAULA: Taak.

ADAMUS: To trudne pytanie. Linda? 2022. Czy zechciałabyś zrobić to jeszcze raz? Cześć, Annette.

ANNETTE: Cześć.

ADAMUS: Jak się masz?

ANNETTE: Dobrze. Lepiej.

ADAMUS: Przebyłaś długą drogę, żeby spotkać się z Shaumbrą.

ANNETTE: Tak.

ADAMUS: Ale głównie ze mną?

ANNETTE: Tak. (trochę śmiechu) Nie, z wami wszystkimi. Taak.

ADAMUS: Rozmawialiśmy kilka lat temu. Siedziałaś właśnie tam.

ANNETTE: Tak, to prawda.

ADAMUS: I, och, energie, które wtedy popłynęły, wywarły wpływ na Shaumbkę na całym świecie. Smutek, niemalże desperacja. Jak się mają sprawy teraz?

ANNETTE: Dużo lepiej.

ADAMUS: Dobrze. Cieszę się, że to powiedziałaś. (Adamus chichocze)

ANNETTE: Taak, taak, oczywiście.

ADAMUS: Wyszedłbym na głupca!

ANNETTE: Myślę, że nie byłoby mnie tutaj, gdyby się nie udało.

ADAMUS: Tak.

ANNETTE: Ponieważ czuję, że zdołałam opanować dużo tych energii, które stawiały opór.

ADAMUS: Racja. Słusznie.

ANNETTE: I tak właściwie myślę, że ten rok był dla mnie jakby lepszy, całkiem dobry rok.

ADAMUS: Jest jeszcze coś, co cię powstrzymuje, jakbyś coś dźwigała na swoich barkach. Co to jest?

ANNETTE: Eee... ha! W takim razie muszę o to zapytać ciebie, tak myślę. Ty mi powiedz, co to jest.

ADAMUS: Jasne, a potem zapytam cię ponownie i będziemy grać w tę grę w kółko. (śmiech)

ANNETTE: Taak, taak, taak!

ADAMUS: A ma ktoś tutaj piłkę tenisową?

ANNETTE: Nie. Oczywiście chodzi o to, żeby nie wierzyć, że jestem szalona, żeby zaufać sobie.

ADAMUS: Właśnie.

ANNETTE: Myślę, że...

ADAMUS: Moglibyśmy to od razu zmienić.

ANNETTE: Tak, oczywiście.

ADAMUS: Zatem, głosujmy. Ile osób uważa, że Annette jest szalona? Proszę podnieść rękę. (więcej chichotów, nikt nie podnosi ręki)

ANNETTE: Nie, ja...

ADAMUS: Ilu z was czuje, przez co ona przechodzi? No wiecie, to takie przechodzenie przez te trudne czasy w przekonaniu, że to wasze, ale tak naprawdę to nie jest wasze. Ilu z was tak się czuje? (duża część publiczności podnosi rękę) Widzisz! Nie jesteś szalona.

ANNETTE: Taak, taak.

ADAMUS: Właśnie to udowodniłem.

ANNETTE: Taak, taak.

ADAMUS: Taak. To było naukowe podejście. (więcej chichotów) Gdyby ktokolwiek podniósł rękę przy pierwszym pytaniu – *bum!* – skończyłyby z Tobiaszem i Samem.

ANNETTE: Czuję się całkiem bezpiecznie, ale trochę jeszcze zostało.

ADAMUS: Jasne, żyjesz w trudnym świecie. A czy nadal masz jakieś problemy rodzinne z synem?

ANNETTE: Nie aż tak bardzo.

ADAMUS: Nie aż tak bardzo.

ANNETTE: Sama wierzę i czuję, że udało mi się z tego wyplątać i to w zupełnie odmienny sposób, który zaskakuje innych. Na przykład, wiesz, ci z opieki zdrowotnej, patrzą na mnie jakby pytali: „Co ty mówisz? Czy mówisz ‘nie’, zajmowaniu się swoim synem?!”

ADAMUS: Taak. Taak.

ANNETTE: Jakby, taak, pytają: „Kim jesteś? Dlaczego...” taak.

ADAMUS: A ty mówisz, oczywiście: „Jestem Mistrzem. Po prostu rób, co mówię”.

ANNETTE: Nie, nie.

ADAMUS: Nie?!

ANNETTE: Nie, nie mogę.

ADAMUS: Spróbuj!

ANNETTE: Nie mogę.

ADAMUS: Tak, spróbuj. To jest wspaniałe. „Jestem Mistrzem” i obserwuj wyraz ich twarzy. (Adamus chichocze) Ale musisz to powiedzieć...

ANNETTE: Wtedy nie będę mogła go w ogóle zobaczyć.

ADAMUS: Trzeba to powiedzieć z przekonaniem: „Witam. Jestem Mistrzem”, a nie: „Je-e-estem m-m-m-mistrzem”.

ANNETTE: Taak.

ADAMUS: Tak, zwyczajnie patrzysz im w oczy: „Jestem Mistrzem. Rozwiąż mój problem”.

ANNETTE: Taak? Poważnie?

ADAMUS: Taak.

ANNETTE: Poważnie?

ADAMUS: Mhm.

ANNETTE: Czy mogę im...

ADAMUS: Jasne.

ANNETTE: ...to powiedzieć?

ADAMUS: Taak, taak.

ANNETTE: Co się stanie...

ADAMUS: To znaczy, dlaczego nie miałabyś tego zrobić?

ANNETTE: Tak, ale co się stanie potem?

ADAMUS: „Och, jestem tylko nic nieznaczącą osobą i nie mam nad niczym kontroli, i jestem tylko...” Nie! „Witam. Jestem Mistrzem”.

ANNETTE: Będą mnie musieli zamknąć w szpitalu, jeśli...

ADAMUS: Nie. Nie. Teraz to ja chcę ci rzucić wyzwanie.

ANNETTE: Taak.

ADAMUS: Zdarzy się jedna z kilku rzeczy. Oni tego nie usłyszą.

ANNETTE: Ach!

ADAMUS: Po prostu nie usłyszą tego na ludzkim poziomie.

ANNETTE: Jak z tym aktem na obrazie?

ADAMUS: Jak z tym aktem na obrazie. Tak, taak. Papież mnie nie widział.

ANNETTE: Nie. A więc właściwie to oni... OK.

ADAMUS: Albo cię nie usłyszą, albo będą zaskoczeni, bo przywykli do obcowania, no wiesz, z takimi jak ty i innymi przez cały dzień. I chcą tylko doczekać wybicia godziny czwartej na zegarze i wynieść się stamtąd, zakończyć robotę – chcą się po prostu ciebie pozbyć. A ty im nagle obwieszczasz: „Hej! Witam, jestem Mistrzem i rozumiem, że ten problem zostanie rozwiązany, prawda?”

ANNETTE: Taak.

ADAMUS: I będą zszokowani! I mogliby od razu cię spławić, ale ty powiesz po prostu: „Jestem Mistrzem”. Spróbuj. Co gorszego może ci się przytrafić?

ANNETTE: Że nie będę mogła już odwiedzać mojego syna.

ADAMUS: Nie. To się nigdy nie zdarzy. (Annette chichocze)

ANNETTE: Nie.

ADAMUS: Nigdy to się nie stanie.

ANNETTE: Nie, to tylko mój strach przed nimi.

ADAMUS: Widzisz, masz te wszystkie zmartwienia i lęki, „nie mogę zrobić tego”, „nie mogę zrobić tamtego”. A tymczasem... jednym z efektów działania Niebiańskiego Krzyża będzie to, że nagle będziecie mieli pełny dostęp do wszystkich wymiarów waszej Jaźni. I chociaż brzmi to naprawdę dobrze, będzie to wyzwanie. Każdy z was stanie przed wyzwaniem: „Może powinienem się po prostu nieśmiało wycofać?”

ANNETTE: Taak. Czy mogę naprawdę być na zewnątrz w tym świecie, kiedy czuję się w swoim wnętrzu sama ze sobą jak w domu?

ADAMUS: Jesteś w ALT. Jesteś w jednym i w drugim.

ANNETTE: Chcesz nam powiedzieć, że naprawdę możemy to zrobić?

ADAMUS: Nie, nie możecie. Oszukiwałem przez cały czas! (Adamus chichocze) Neeee! Nie możecie! *Brrrr!*

Tak, moja droga. Tak! Ale o to w tym chodzi, ponieważ będziecie się zastanawiać, wszyscy będziecie się zastanawiać: „Czy naprawdę mogę to zrobić? Czy powinienem to zrobić? Może powinienem najpierw pozwolić to zrobić innym ludziom. Może powinienem się wstrzymać. Może powinienem zrobić to połowicznie. Może w ogóle tego nie zrobię. Może to wszystko jest mrzonką. Może powinienem po prostu dostosować się i wrócić do szeregu...” Nie! To jest to, o co chodzi. Dokonasz tego. Dokonasz tego, przebijesz się, i to jest przerażające jak cholera na początku, bo pomyślisz sobie: „O mój Boże! To jest być albo nie być. To jest wielki krok. To jest kwantowy krok w tych sprawach”. Dokonasz tego i powiesz: „Dlaczego Adamus nie powiedział mi, że bym zrobiła to wcześniej? Bo jest to tak uwalniające i tak łatwe, i nie muszę manipulować energiami. Nie muszę rozgrywać gier w moim umyśle. Muszę po prostu być tym, kim jestem i przyzwolić, żeby *Wszystko*, Czym Jestem, weszło do tego wymiaru. Przemierzam *wszystkie* światy i mogę być we wszystkich światach. Mogę być

tylko w niektórych światach, kiedy tak postanowię. Mogę być we wszystkich wymiarach. Mogę być tylko w jednym wymiarze”.

ANNETTE: OK.

ADAMUS: I to jest takie wyzwalające. Ale musicie się przełamać, wszyscy musicie przebić się przez tę wątpliwość: „Czy jestem szalony? Czy powinienem to robić?” Posunę się do stwierdzenia, że tak naprawdę nie macie teraz wyboru.

ANNETTE: Nie chodzi o to, żebym ja miała się dalej czuć szalona, ale boję się ich reakcji.

ADAMUS: Dlaczego? Dlaczego myślisz, że ich reakcja będzie taka – „ona jest szalona”?

ANNETTE: Ponieważ oni nie rozumieją.

ADAMUS: Dlaczego nie przejdziesz w ALT, a wtedy ich reakcją będzie szacunek.

ANNETTE: OK. Taak.

ADAMUS: Na początku ich reakcją będzie szok, ponieważ nie są przyzwyczajeni do takich jak ty, którzy wchodzi do swojego wnętrza. I może nawet pojawić się jakieś odrzucenie z tego powodu, ale to odrzucenie tylko będzie cię testowało.

ANNETTE: Mhm.

ADAMUS: O to w tym wszystkim chodzi. Każdy z was będzie przez te kilka następnych miesięcy stawał przed wyzwaniem, w szczególności dotyczącym życia swoimi marzeniami, a nie tylko ich snuciem. Snuliście swoje marzenia długo, długo, wystarczająco długo, a teraz nadszedł czas, żeby je przeżywać, wносить je tutaj, być nimi. Ta cała filozoficzna dyskusja o boskości i duszy, i całej reszcie, okaże się bajeczką, albo będzie prawdziwa. A wy będziecie stawiać czoła wyzwaniom. Czy jesteście na to gotowi? Czy możecie to zrobić? Czy możecie wykonać te kroki, o których mówicie? No wiecie, czy możecie wejść do tej instytucji i mieć tę mistrzowską postawę, i jeśli trzeba, wypowiedzieć słowa: „Witam, jestem Mistrzem i zajmujemy się tą sytuacją”. Ty jednakże wchodzisz tam i mówisz: „Boże! Jestem okropną matką”, no wiesz, oraz: „Co ja robię? Co oni sobie pomyślą?”.

ANNETTE: Taak.

ADAMUS: Pieprzyć ich! (kilka chichotów) Sam, przestań nakłaniać mnie do przeklinania! (więcej chichotów)

ANNETTE: A więc byłoby właściwe...

ADAMUS: Rany! Czy możesz uwierzyć, że to jest język Wzniesionego Mistrza?

ANNETTE: Tak, oczywiście!

ADAMUS: Nie. To nie ma w ogóle znaczenia, co oni myślą. Świat w tej chwili – nigdy za wiele powtarzania tego – świat w tej chwili chce, żeby każdy z was wreszcie wydorósł i *był* tym, kim jest naprawdę. Ludzie rozpaczliwie poszukują jakiegoś prawdziwego Standardu,

rozpaczliwie. Na kim mogą się teraz wzorować w świecie? Pomyślcie o kilku nazwiskach, wiecie, o tych, którzy są...

TAD: Donald Trump.

ADAMUS: Kto?

TAD: Donald Trump!

ADAMUS: Donald Trump, Putin, Biden, takich wymieniacie. Naprawdę?! Wiecie, przywódcy religijni, papież – niech Bóg błogosławi jego duszę – i cała reszta... Ludzie chcą kogoś, kto potrafi kroczyć i mówić jak Mistrz, i to właśnie będziesz robić. Tak, będziesz to robić.

ANNETTE: Taak. Tak, będę.

ADAMUS: Taak, taak. Tak. OK.

ANNETTE: Tak, będę.

ADAMUS: I będziesz to robić z wdziękiem, godnością i jasnością.

ANNETTE: Tak. Tak, będę.

ADAMUS: To może was wystraszyć za pierwszym razem. Każdy z was staje przed jakimś problemem w swoim życiu: „*Oooch!* Jak mam sobie z tym poradzić?” A potem doprowadzacie siebie do szaleństwa i często rezygnujecie. Wycofujecie się z wykonania tego czegoś. A niektórzy z was rzeczywiście, wbrew wszelkiej logice, wbrew wszelkim powodom, dla których nie powinni tego robić i tak to robią. Podążacie za tym, co nazwalibyście swoim sercem. Podążacie za wewnętrzną wiedzą, a to bywa dolegliwe. Może to być naprawdę trudne. Ale kiedy już to zrobicie, mówicie: „Dlaczego w ogóle wąpiłem? Nie jestem szalony. Byłem szalony wzbraniając się”. I tego właśnie dokonuje Niebiański Krzyż, stawiając przed wami wyzwania. Nie celowo, nie próbując dać wam w kość, ale on działa. Chcecie tego, czy nie chcecie. Jest dostępne, ale wy przetykacie głośno i mówicie: „Nie jestem pewien, czy sobie poradzę”, albo „Może jestem szalony”. Nie. Będę naciskał na każdego z was – miło, oczywiście, we właściwy sobie, czarujący sposób. (kilka chichotów) Zajmijmy się teraz naszymi dzisiejszymi sprawami. OK?

ANNETTE: Mhm.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci.

ANNETTE: Dziękuję.

ADAMUS: Jasne. OK. Nie zaszliśmy z tym zbyt daleko, ale jeszcze dwie osoby na temat tego, jaki był ten rok. I dziękuję ci (zwraca się do Annette), że pozwoliłaś mi być dociekliwym.

ALICE: Próbowałam wszystkich rodzajów odwróconej psychologii: „Nieeee, nie dzisiaj. Taak, taak! Chcę mikrofon”.

ADAMUS: „Kto, ja?”

ALICE: (chichocze) Kocham cię. Ha! Mój rok był interesujący.

ADAMUS: Taak.

ALICE: A więc z jednej strony wewnętrznie naprawdę ekspansywne marzenia, które są po prostu łał!

ADAMUS: Tak, marzenia!

ALICE: Naprawdę, łał!

ADAMUS: Ile było dziwnych marzeń?

ALICE: Łał!

ADAMUS: Szalonych marzeń. Ile? (niektórzy podnoszą ręce) Możecie je podnieść wysoko. Nie jesteście szaleni.

ALICE: Tak. Tak.

ADAMUS: W porządku.

ALICE: A z drugiej strony ten rodzaj fizycznego uziemienia. Takie rzeczy jak ścięgno Achillesa. Jakby było schrzanione. I to ma sens, wiesz, ale wciąż powtarzasz jednak: „O rany!”

ADAMUS: Wiem. A więc ile bólu w ciele, no wiecie, dolegliwości, które uniemożliwiają wam normalne, codzienne funkcjonowanie w życiu? (więcej rąk unosi się w górę) OK, nie jesteście szaleni. To właśnie dzieje się teraz. Mów dalej.

ALICE: Tak. To wszystko.

ADAMUS: OK, poziom szczęścia?

ALICE: *Pfft!* Poza skalą.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze.

ALICE: Taak.

ADAMUS: Dobrze. Wyglądasz świetnie, tak przy okazji.

ALICE: Dziękuję.

ADAMUS: Po prostu promieniejesz.

ALICE: Promienieję! To przez te srebrne włosy. (śmiech)

ADAMUS: To musiało się zdarzyć! Można powiedzieć, że doszłaś do spokoju w sobie. Walczyłaś. Jesteś dobrym wojownikiem.

ALICE: Ooch, taak!

ADAMUS: Jesteś wielkim wojownikiem, ale myślisz: „Eech! To już nie jest fajne”.

ALICE: Tak. Taaak. Ławeczkowanie jest fajne!

ADAMUS: Jest fajne.

ALICE: Taak. (chichocze).

ADAMUS: Jest fajne. Wiecie, siadacie – niektórzy z was są po prostu obserwatorami ludzi – a więc siadacie na ławce, obserwujecie ludzi i nie przejmujecie się już drobiazgami.

ALICE: Taak.

ADAMUS: Dobrze.

ALICE: Taak!

ADAMUS: Dziękuję. Jeszcze jedna osoba.

LINDA: OK.

ADAMUS: (chichocze widząc zaskoczenie Andy'ego, któremu Linda wręcza mikrofon) Andy, cieszę się, że cię widzę.

ANDY: Tak, cześć, Adamus. Ja też się cieszę, że cię widzę.

ADAMUS: Dziękuję. Ale czy naprawdę widzisz mnie? (Andy wzdycha) Czy widzisz Cauldre'a? A może naprawdę widzisz mnie?

ANDY: No tak, w tej chwili widzę Cauldre'a i nie mogę doczekać się trochę większego otwarcia.

ADAMUS: Otwarcia się na niego?

ANDY: Nie.

ADAMUS: Och, na siebie.

ANDY: Otwarcia na siebie.

ADAMUS: Na siebie, OK.

ANDY: Taak.

ADAMUS: Co przeszkadza temu otwarciu?

ANDY: Wydaje mi się, że mam wokół siebie kilka aspektów, które wciąż się złością.

ADAMUS: Naprawdę?

ANDY: Taak.

ADAMUS: Dlaczego? Na co?

ANDY: Na niektóre twoje słowa. (trochę śmiechu)

ADAMUS: Och, mówisz mi, że mnie lubisz, ale twoje aspekty mnie nie lubią?

ANDY: Taak!

ADAMUS: Nawet bardzo! (śmiech)

ANDY: Można tak powiedzieć. Taak! Taak!

ADAMUS: (chichocząc) Taak. Dlaczego nie każesz swoim aspektom kiedyś przyjść i porozmawiać ze mną?

ANDY: Myślę, że już całkiem sporo rozmawialiśmy.

ADAMUS: Tak, one rozmawiają z tobą, nie ze mną.

ANDY: W porządku. Poślę je do ciebie.

ADAMUS: A więc na co się skarżą? (kilka chichotów) To znaczy, na co mogłyby się skarżyć?

ANDY: No cóż, wiesz, obiecujesz, że wszystko będzie po prostu wspaniałe.

ADAMUS: Och, nie. Mam zamiar powiedzieć wam za kilka chwil po tym wstępie (Andy chichocze), że będzie naprawdę ciężko. Żadnych obietnic.

ANDY: Chodzi mi o to, że mówisz mi, żebym wyluzował. Żebym był spokojny. Że wszystko się ułoży. I wiesz, słyszałem już tę śpiewkę. Nic dobrego z tego nie wynikło.

ADAMUS: Co się nie ułożyło?

ANDY: No cóż, wiesz ...

ADAMUS: Jesteś tutaj. Masz na sobie świetną koszulkę. (jest na niej wizerunek Mikołaja)

ANDY: Och, tak, hej!

ADAMUS: Taak!

ANDY: „Uwierz”.

ADAMUS: Taak, dokładnie. A więc co się nie ułożyło, Andy?

ANDY: (wzdycha głęboko) Chyba nie spodziewałem się emocjonalnego bólu w tym roku.

ADAMUS: Co się stało? To znaczy, czy ktoś ci coś zrobił?

ANDY: Nie. Nie, nie, nie.

ADAMUS: Nie, nie.

ANDY: Osobiście czuję się dobrze. Ale ...

ADAMUS: Poczekaj chwilę. Jestem mocno zdezorientowany. (chichoczą) Ból emocjonalny. O czym mówisz – czy płaczesz po nocach?

ANDY: Czasami, taak.

ADAMUS: OK.

ANDY: Taak. Nie. Ludzie wokół mnie są... chyba w miarę jak więcej dostrzegam, widzę jakieś brzydkie gównno.

ADAMUS: Niiieee! (mówi sarkastycznie; więcej śmiechu)

ANDY: I może właśnie uświadamiam sobie, jak brzydkie może ono być.

ADAMUS: (chichocząc) Poczekaj chwilę. Kiedy to się stało?! Rany! (śmiech) Nie byłem na tej planecie od setek lat. *Naprawdę?!*

ANDY: No i widzisz? Jesteś stratny. (Adamus chichocze) Wiesz, zawsze chciałem doświadczyć ...

ADAMUS: Andy, czy jesteś zaskoczony, że jest jakieś gównno?

ANDY: (wzdycha) Nie, chyba jestem zaskoczony, że to dotyka mnie tak osobiście.

ADAMUS: Osobiście. Masz na myśli, że dotyka kogoś czy ciebie?

ANDY: Otóż w tym roku musiałem patrzeć, jak mój syn był wyciągany z samochodu po groźnym wypadku. Moja żona miała usuwanego raka. Bardzo emocjonalnie to przeżyłem.

ADAMUS: Rozumiem, ale te zdarzenia nie dotyczyły ciebie.

ANDY: Nie. Nie. Ale jestem w środku tego wszystkiego.

ADAMUS: Czy potrafisz znaleźć dość współczucia, żeby zaakceptować, iż to jest coś – na pewnym poziomie – to jest coś, co oni wybrali?

ANDY: Tak.

ADAMUS: I że nie spowodowałeś tego.

ANDY: Tak.

ADAMUS: I że nie możesz tego wyleczyć.

ANDY: No cóż ...

ADAMUS: Ach!

ANDY: ...to...

ADAMUS: Ach!

ANDY: To jest trudne, ponieważ...

ADAMUS: Umarła dziewczyna Sama, miłość jego życia – Kelli.

ANDY: Taak.

ADAMUS: Sprawilo mu to wielki ból. Był w stanie wnieść to do mądrości po okresie żałoby. Przyzwolił sobie na to.

ANDY: Tak.

ADAMUS: Po okresie żałoby, dzięki mądrości zrozumiał powód. A patrząc na to z ludzkiej perspektywy, to naprawdę bolało. Natomiast kiedy spojrzeć na to, można by powiedzieć, z boskiego poziomu, miało to doskonały sens.

ANDY: Tak. Jednakże człowiek to *czuje*. Chcę powiedzieć, że to *czuję*...

ADAMUS: Tak, czujesz. (Andy wzdycha) Tak.

ANDY: Odczuwam to bardzo mocno!

ADAMUS: Taak.

ANDY: A niektóre z tych uczuć nie są zbyt dobre, wiesz.

ADAMUS: Nie są.

ANDY: Ale, widzisz, zapisałem się na to. Jestem tutaj. Zamierzam nadal być w tym.

ADAMUS: Słusznie.

ANDY: Jestem w drodze. Robię to. Chcę zrobić wszystko!

ADAMUS: Tak. A więc czy to jest marchewka?

ANDY: Widziałem już wcześniej te marchewki i goniłem je.

ADAMUS: Tak.

ANDY: Myślę, że to, co mnie denerwuje w przypadku Niebiańskiego Krzyża to to, że, wiesz, słyszę: „Tak, wyluzuj. Wszystko będzie dobrze”. Pamiętam, że wiele razy mi to wcześniej mówiono.

ADAMUS: Kiedy?

ANDY: Może w jakichś przeszłych wcieleniach.

ADAMUS: Właśnie. Bardzo często, szczególnie często w zakonach i grupach duchowych, często w przeszłych wcieleniach i przeoczono to. Wiecie, przeczuwano, że coś się wydarzy; po prostu przegapiono to, opóźniając sprawę o kilka tysięcy lat lub więcej. I, wiecie, cała koncepcja Nowej Energii, Nowej Ziemi, cała koncepcja drugiego przyjścia Chrystusa, istnieje już od dawna.

ANDY: Od dawna.

ADAMUS: I są tacy, którzy, świadomie lub nieświadomie, jadą na tym koniu, którzy użyją tego – może wczuwając się w prawdę tego, ale potem używając tego – dla władzy czy dla czegośkolwiek. Było tego mnóstwo i zawsze jest to głoszone jak proroctwo, coś, co wydarzy się gdzieś w przyszłości i, no wiesz: „Cierp, gdy jesteś tu na Ziemi, żebyś po tamtej stronie mógł znaleźć się w niebie”. To wszystko bzdury.

ANDY: To bzdury.

ADAMUS: Zgadza się.

ANDY: To prawda. Taak.

ADAMUS: I jedyną rzeczą, jaką mogę powiedzieć o tym wszystkim w tej chwili, jest to, że będziesz wiedział, że coś się dzieje, jeśli czujesz teraz super intensywność w swoim życiu, w sobie, a potem ostatecznie to zaobserwujesz. Ale jeśli nie czujesz nic, jeśli to jest kolejne ćwiczenie umysłowe i to jest po prostu jak kolejna gierka, wtedy to nie jest prawdziwe. Jeśli czujesz, że coś się dzieje w tobie na bezprecedensowym wręcz poziomie, co niekoniecznie ma wiele sensu, jeśli nie wiesz, co to jest, ale jest tak przytłaczające, że chce ci się płakać, że jesteś przez to prawie obezwładniony...

ANDY: Taak!

ADAMUS: Tak. Wtedy wiesz, że to jest prawdziwe. Nie dlatego, że ja to prorokuję. Z powodu tego, przez co każdy z was przechodzi i będzie przechodził między chwilą obecną a tym, co nadejdzie, a także w pewnym stopniu po tym. I nie będzie to zabawa, bo będziesz odczuwał takie rzeczy, jakich nigdy wcześniej nie odczuwałeś. I te aspekty będą ryczały donośniej niż kiedykolwiek wcześniej, ponieważ wszystko będzie częścią decyzji; decyzji, czy zamierzasz po prostu pozostać tutaj na planecie w warunkach dualności, czy też

zamierzasz przyzwolić na transcendencję. Nie odchodząc gdzieś tam, by żyć w jakimś la-landzie.

ANDY: Nie.

ADAMUS: Ale otworzyć się na to i pozwolić temu wejść.

ANDY: Właśnie tutaj.

ADAMUS: Właśnie tutaj.

ANDY: Właśnie tutaj.

ADAMUS: I nie ja to robię. Nie robimy tego jako grupa. To bardzo, bardzo osobista sprawa dla każdego z was. Naprawdę, bardzo osobista. Jest tyle różnych sposobów, żeby to opisać, ale – *fiuuu!* – intensywność tego jest prawie niewyobrażalna.

I powiem teraz wszystkim, że niektórzy z was będą to odczuwać tak *bardzo* intensywnie, głęboko w sobie, iż będą mieli pokusę, żeby znaleźć sposoby ucieczki od tego, ponieważ stwierdzą: „Nie mogę już wytrzymać tej intensywności”. W miarę jak zbliżamy się do tej daty, proszę, proszę, proszę, proszę, bez względu na to, co robicie, wypijcie sobie (słysząc chichoty) na noc butelkę Jacka Danielsa czy czegoś innego. Cokolwiek. *Proszę, nie bierzcie* antydepresantów, leków przeciwłękowych, a może być pokusa, jeśli kiedykolwiek braliście je wcześniej, bo one jakby spłaszczają wszystko. Ale to, co się dzieje, całe to zamieszanie, musi przyjść właśnie teraz. A smok pracuje w nadgodzinach.

ANDY: Taak!

ADAMUS: I... taak! I jest wiele uwalniania, ostatecznego uwalniania, które ma miejsce, a wtedy ważne pytanie, które przychodzi bezpośrednio do każdego z was, brzmi: „Czy mogę pozwolić sobie na to, żeby odrzucić całą logikę wraz z pytaniem o to, czy jestem szalony? Czy mogę po prostu pozwolić, żeby to się stało? Czy mogę po prostu przyzwolić na moim własnym, osobistym poziomie na to, czego szukałem przez tak wiele wcieleń, na poznanie Boga w sobie, na poznanie Wszystkiego Czym Jestem, na poznanie boskości i na uzyskanie do niej dostępu”. Żeby to nie była dłużej mglista koncepcja, nie jakaś wzniosła, filozoficzna idea, ale – *cholera!* – coś obecnego właśnie tutaj, w waszym życiu. A to skopie wam tyłek, dosłownie. Chcę powiedzieć, że...

ANDY: Tak, mój tyłek też jest obolały.

ADAMUS: Taak, taak! (Adamus chichocze)

ANDY: Teraz mam zapalenie torebki stawowej.

ADAMUS: No właśnie!

ANDY: To jakby w porządku!

ADAMUS: Dokładnie! „Oto, co dostaję!”, no wiesz.

ANDY: Taak.

ADAMUS: To będzie teraz bardzo, bardzo intensywne, i to jest jedna z rzeczy, o której chciałem dzisiaj mówić, będziemy o niej mówić w naszych nadchodzących sesjach – o super intensywności. Jeśli nic teraz nie czujecie, to, no wiecie, prawdopodobnie nie jesteście Shaumbra. (Adamus chichocze) To wszystko, co mogę powiedzieć. Mamy do czynienia z ogromnym zamieszaniem.

ANDY: Taak.

ADAMUS: Ale to jest pora na zadanie tego ostatecznego... wiesz, to nie jest tylko rozgrzewka czy próba generalna. To pora na zadanie tego ostatecznego pytania: „Czy naprawdę jesteś gotowy, Andy, żeby to wprowadzić w życie? Nawet jeśli reszta planety tego nie robi, nawet jeśli tak się różni od innych, nawet jeśli to wywraca, zmienia i wstrząsa wszystkimi moimi systemami wierzeń?”

ANDY: Zawsze wiedziałem, że się różnię od...

ADAMUS: Tak, wszyscy to wiedzieliśmy.

ANDY: ...wielu innych. Taak. Wiesz, zawsze chciałem... nie chciałem niczego przegapić i nadal nie chcę.

ADAMUS: Taak.

ANDY: Wciąż chcę tu być i mieć tu całego siebie. Chyba po prostu nie myślałem – znowu to „myślenie” – nie myślałem, że to będzie aż takie wyzwanie. Myślałem: „Hej, jestem gotowy. Dam sobie radę ze wszystkim”.

ADAMUS: Jasne, a po części to wyzwanie spowodowane jest faktem, że wszystko dzieje się wcześniej niż ty czy ktokolwiek mógł się spodziewać. Wiecie, Shaumbra, jesteście interesujący. Jak Tobiasz powiedział kiedyś, „Całe to wchodzenie w oświecenie i Urzeczywistnienie wymagałoby trzech, czterech, może pięciu wcieleń”, a wy wszyscy mówicie: „Bzdura. Zrobimy to w ciągu jednego”. (śmiech)

ANDY: Taak! Taak!

ADAMUS: I nie to, że w ciągu całego jednego wcielenia, ale w okresie raptem 20 lat. Tak więc jest ono mocno skondensowane i to właśnie spowodowało Niebiański Krzyż tutaj wcześniej niż mogliśmy sobie wyobrazić. I jest tutaj, teraz tuż przed wami, przed nami, i mówi zasadniczo: „Czy jesteście gotowi przestać marzyć o swoich marzeniach, ale żyć nimi? Czy jesteście gotowi przestać po prostu przechowywać je gdzieś?” Może majstrujecie przy nich w innych wymiarach; czy naprawdę jesteście gotowi przenieść je tutaj? I to... po prostu wczujcie się w to. Możesz oddać mikrofon Lindzie.

ANDY: Już oddaję. Już oddaję!

ADAMUS: Zrobię mały wykład. Taak.

ANDY: Dziękuję.

44. piętro

ADAMUS: Wyobraźcie to sobie, no wiecie, całe wcielenia tak wielu z was w zakonach i ta obietnica. Obietnica. Obietnica, poszukiwanie i to się stało uzależnieniem. I zawsze szukanie odpowiedzi, zawsze czekanie na spełnienie się przepowiedni kiedyś w przyszłości. Nagle to się pojawia i jest to stwierdzenie „bez kitu”. Nagle się pojawia.

Wiecie, to jak szukanie czegoś przez całe życie i niezalezienie tego. Przyzwyczajacie się do szukania, i tym właśnie się stajecie – poszukiwaczami. I niespodziewanie znajdujecie, i reagujecie: „Hej! Chwileczkę. Czy jestem gotowy? Wiesz, spędziłem całe moje życie czy całe wcielenia szukając i szukając, i oto jest”. I wtedy pojawia się całe to gówno. Smok komentuje: „O rany! Muszę pracować nie 24 godziny, a 48 godzin na dobę”. I znów to pytanie: „Czy jestem na to gotowy? Czy jestem tego godny? Czy jestem szalony? Czy powinienem podążać za swoją wewnętrzną wiedzą? A może powinienem włączyć hamulce. Może jedno i drugie”. To byłoby raczej trudne. Albo naciskacie hamulec, albo naciskacie gaz. Nie róbcie jednego i drugiego.

Nagle znajdujecie i wywołuje to ogromne emocje, takie jak niepokój, kwestionowanie siebie, zastanawianie się, czy to tylko kolejna marchewka. Jasne, jeśli chcecie, żeby tak było. To może być kolejna marchewka, albo może być na serio i z tym właśnie teraz się mierzycie: „Czy to jest prawdziwe? Czy ja jestem prawdziwy?” To jest – jak podpowiada Cauldre – to jest ów moment „O, cholera”. Albo się na to decydujesz, albo nie.

Poziom stresu, niepokoju, napięcia i całej reszty jest – generalnie u Shaumbry na całym świecie – rekordowo wysoki. Niektórzy z was nie poczuli jeszcze tego w pełni. Poczujecie, zanim dotrzemy do 22 marca. A w tym dniu, powtarzam, nie wydarzy się nic szczególnie magicznego. Jeśli już, to niezbyt wiele. Jednak w tym dniu, można powiedzieć, otworzą się inne wymiary. Umożliwiony zostanie dostęp do waszej boskości, czy jak zechcecie to nazwać – do waszej duszy, waszej boskości, waszej prawdziwej Jaźni. A analogia, którą przedstawiłem Cauldre'owi wcześniej, jest taka.

Wyobraźcie sobie, że wasza dusza to wielki, wysoki budynek, 44 piętra. Jest bardzo wysoki. A człowiek egzystuje na tym niższym poziomie, na poziomie zero, na poziomie parteru. Tam właśnie egzystuje człowiek. Człowiek jest w pewnym sensie świadomy, że nad nim jest wielki budynek, ale nie myśli o tym zbyt wiele. Człowiek jest związany z poziomem parteru i wszystkimi problemami, hydrauliką, innymi ludźmi, systemem grzewczym i przepalonymi bezpiecznikami elektrycznymi i wie tyle, że coś tam jeszcze jest. I raz na jakiś czas próbuje tam zajrzeć i znajduje gdzieś na parterze klatkę schodową z napisem „Nie wchodzić”. Ale w końcu człowiek mówi: „Co do licha. Otworzę drzwi”. Otwiera drzwi, a tam jest ta klatka schodowa i jest ciemno. Oczywiście, nie była konserwowana od wieków i jest trochę przerażająca. Człowiek zaczyna wchodzić po stopniach.

Stopnie skrzypią, a ściany po bokach zaczynają się trochę kruszyć i słychać upiorne odgłosy – *oooch! ooooch!* – takie jakby upiorne. (kilka chichotów) Och, nasłuchuje. (więcej chichotów) Upiorne odgłosy, a wtedy człowiek zaczyna mieć lekkie mdłości i zaczyna mieć wątpliwości: „Może nie powinienem tu zaglądać. Czytałem o tym. To jakby diabelska gra. Może nie powinienem”. Ale, no wiecie, człowiek jak to człowiek, idzie dalej i w końcu wchodzi na

kolejny poziom i próbuje otworzyć drzwi prowadzące na drugie piętro czy pierwsze piętro. Próbuje otworzyć drzwi, ale są zamknięte.

No więc wraca na dół i żyje na poziomie ziemi. Następnie powraca w kolejnym wcieleniu i przechodzi przez całą tę sytuację ponownie, znajdując klatkę schodową z napisem „Nie wchodzić” i wchodząc na pierwsze piętro, wyłamuje drzwi i próbuje wejść na drugie piętro. Ale klatka schodowa jest po prostu wypełniona śmieciami, gruzem i gównem, bardzo śmierdzi i wszędzie są szczury. Człowiek wraca zatem na dół, na parter. W następnym wcieleniu idzie na trzecie piętro. Rozumiecie o co chodzi. (ktoś mówi: „Taak”) Próbuje wejść na górę – taak. Taak, na tym możemy zakończyć historię: „Wystarczy!” (kilka chichotów) Czy mówiłem wam o moich 100 000 lat w kryształach? (śmiejcie)

Przez całe wcielenia próbował się tam dostać. Próbował dostać się na wyższe piętra, ale nigdy skutecznie. Po drodze jednak słyszał odgłosy i coś wyczuwał, naprawdę coś wyczuwał: „OK, są tu jakieś inne piętra, ale nie wiem jakie”.

Pewnego dnia dusza przychodzi do człowieka i mówi: „Człowieku, hej, wszystko co robiłeś, całą tę pracę, robiłeś z wysiłkiem. Jest łatwy sposób, a to dzięki twojemu światłu. Chcę ci coś pokazać”. I dusza, w postaci wielkiego, złotego anioła, wyglądającego mniej więcej jak ja (więcej chichotów), mówi: „Chcę ci coś pokazać” i wyprowadza człowieka na zewnątrz budynku: „Spójrz na to”.

Człowiek pyta: „Co to jest?” Dusza odpowiada: „To jest szklana winda. Jest na zewnątrz budynku, więc wszystko widzisz. Jesteś świadom wszystkiego. To jest szklana winda. Zabierze cię prosto na 44. piętro. Chodźmy”. Wskakują do windy, która sama, bez naciskania guzików czy czegokolwiek, sama – *szuuu!* – mknie z nimi na 44. poziom, w obecności duszy.

I oczywiście w tym momencie człowiek mówi: „Och, wszystko to zmyślam. Jestem szalony. Zwariowałem. To jest głupie! (śmiejcie) Ludzie nie widzą aniołów. Nie jeżdżą szklanymi windami na najwyższe 44. piętro, a jak w ogóle dusza mogłaby być budynkiem? To wszystko jest wariactwem. Wracam na dół”. A dusza chwyta człowieka za ramię i mówi: „Zamknij się, człowieku! Zamknij się, do cholery! (więcej śmiechu) Jesteś na 44. piętrze. Rozejrzyj się. Obserwuj. Poczuj. Jest inaczej. Jest swobodnie. I nie tylko to, pozwól, że zabiorę cię na dach”. Człowiek wchodzi na dach, otwiera się i spogląda w wieczność. Dusza mówi: „Oddychaj tym powietrzem. Poczuj słońce. Poczuj tę wolność. Jest tu taka wolność, że mogłabym cię wziąć, drogi człowieku, i zrzucić z dachu, co chętnie bym zrobiła (więcej śmiechu), ale ty byś pofrunął”.

„To jest wymiar Ja Jestem, duszy i człowieka łącznie. To jest Niebiański Krzyż. To jest to, czego szukałeś, ale się bałeś. To jest to, do czego wchodziłeś po obskurnych, brudnych schodach, próbując to znaleźć przez całe wcielenia, a teraz to jest tutaj i wątpisz w to? Jesteś taki ludzki!

„Drogi człowieku, weź głęboki oddech. Zasłużyłeś na to. To jest winda ekspresowa, która może jeździć tam i z powrotem przez cały czas. Możesz zatrzymać się na poziomie 34. i odwiedzić przeszłe wcielenia. Możesz zatrzymać się na poziomie 11. i obserwować, jak funkcjonują części ciebie, które wiedzą, jak przekroczyć czas-przestrzeń-grawitację. Nie jesteś zamknięty w tym kontinuum na dole, zwanym parterem. Możesz udać się gdziekolwiek zechcesz. A interesującą rzeczą w tej cudownej, magicznej windzie, którą ty stworzyłeś nawiasem mówiąc, jest to, że możesz przebywać na wielu piętrach w tym samym czasie lub

na wszystkich piętrach w tym samym czasie. Albo możesz wrócić na ten podły parter i po prostu tam być, jeśli chcesz, ale wtedy wiedząc już, że w każdej chwili możesz wyjść i odwiedzić całego siebie”. To jest właśnie Niebiański Krzyż.

To winda ekspresowa. Z łatwością przemieszcza się tam i z powrotem. I teraz przygotowujecie się do niej energetycznie i pod każdym względem jako człowiek. Przygotowując się, mówicie: „Nie wiem. Może ja to wymyślam. Może nie ma szklanej windy. Może nie ma innych pięter. Może to jest jedyne, co istnieje. Może jestem szalony. Może powinienem poszukać pomocy. Może powinienem uciec. Może powinienem po prostu umrzeć. Może powinienem zwyczajnie udać się do innych wymiarów, które nie mają nic wspólnego z tym budynkiem i moją duszą”.

To właśnie dzieje się w tej chwili. Jest dużo zamieszania, dużo konsternacji, dużo niepokoju, bo to już tu jest. Wiecie, kiedy już w tym jesteście, a jesteśmy, to mówicie: „O cholera!”, a potem zaczynacie myśleć: „Dlaczego zmarnowałem te wszystkie wcielenia? Dlaczego to nie przyszło wcześniej? Co zrobiłem źle, że tak bardzo się to opóźniło? A co jeśli szklana winda się rozbije?” (Adamus chichocze) Chodzi o to, człowieku, żebyś po prostu wszedł do niej i pozwolił, żeby uniosła cię na szczyt, a potem sprowadź swoją duszę z powrotem na dół. To właśnie zrobicie. Wsiądziecie do tego czegoś, pojedziecie na górę i sprowadzicie esencję swojej duszy ze sobą na dół. A wiem, że parter jest naprawdę brudny. *Ha!* Nigdy nie był sprzątny. I wiem, że tam na dole jest brudno, i wiem, że jesteście na tym parterze w miejskim ruchu, hałasie i wszystkim innym, i może myślicie, że nie jesteście godni, by to coś przyjąć do siebie. Ale spróbujcie, dobrze? Sprowadźcie całość siebie z powrotem na dół, a potem obserwujcie, co się stanie. Obserwujcie, co się zmieni w waszym życiu.

Przed wejściem do windy ogarnia was niepewność: „Czy to jest prawdziwe?” To zależy od was. „Czy oszalałem?” Może, ale co jest bardziej szalone, jeśli porównać to z pozostawianiem do końca życia na tym parterze, mając nad sobą cały ten wielki budynek, nigdy nie mogąc dostać się na te inne piętra i poziomy? Co jest bardziej szalone?

Wyzwaniem staje się dla was myśl: „Muszę wszystko uporządkować tu na dole, na parterze. Muszę to posprzątać. Nie jestem gotowy. Nie jestem gotowy. Nie jestem gotowy”. Zamknij się! Jesteś gotowy. Jesteś gotowy. Bałagan z reguły sam się sprząta. Tak, wyrzucicie niektóre rzeczy, których się trzymaliście, niektóre stare graty. Posprzątajcie, ale, wiecie, nie musicie uczynić z tego idealnej przestrzeni. Dowiadujecie się, że na tym 44. piętrze jest idealna przestrzeń i zamierzacie sprowadzić ją na dół. A ona ma sposób na wyczyszczenie wszystkiego.

Wyzwaniem dla ciebie, Andy, są twoje aspekty, które mówią: „Och, wiesz, to wszystko to jedna wielka obietnica i tyle. Nic się nie wydarzy, Andy, więc po prostu usiądź, nie rób nic i przestań o tym marzyć. Oszukujesz sam siebie, Andy”.

Każdy z was doskonale to wie, dopóki nie wtrąci się umysł. Każdy z was wie, że macie te marzenia. Macie wewnętrzną wiedzę. Robimy to od długiego, długiego czasu. Teraz to jest tutaj. Każdy z was ma tę wiedzę, ale potrzeba dużo odwagi, żeby zrobić ten krok i pójść na to. Na przekór wszystkiemu, co mówi wam logika, na przekór myśleniu, że jesteście szaleni, na przekór martwieniu się o to, co może się stać, po prostu to robicie. Wsiadacie do tej windy, być może zamykacie oczy i mówicie: „Drogi Boże, co ja robię?” Wsiadacie do tej windy i jedziecie do duszy, a potem sprowadzacie duszę z powrotem tutaj. Właśnie tak.

Tak, dużo jest teraz niepokoju. Dużo napięcia. Energie, które wchodzą teraz do waszego osobistego życia – zapomnijcie o planecie – są teraz bardzo intensywne i tak wiele jest ponownego dostosowywania, reorientacji, oczyszczania i przygotowań. Ale teraz nadszedł czas, żeby każdy z was żył tym marzeniem, sprowadził je tutaj. Nie przetrzymując go gdzieś tam. Oto, co się dzieje.

To będzie trudne, dlatego w innych wymiarach tak wielu się zbiera, żeby być blisko. To dlatego Sam odchodzi. Sam mógłby kręcić się po Ziemi przez długi czas, ale wie, jak ważne jest to, co się teraz dzieje. Ktoś musi utrzymywać równowagę w innych wymiarach – na wszystkich piętach, na których wysiadacie, ale szczególnie na poziomie duszy – żeby upewnić się, że będziecie stabilni, kiedy tam dotrzecie, i żeby to nie usmażyło was na wior, doszczętnie nie spaliło, żebyście byli w stanie doprowadzić do spotkania tego, co ludzkie, z tym, co boskie, żeby mogli tu przebywać i współistnieć ze sobą.

Prawdziwa Apokalipsa

Tak więc stwierdzam, że to apokaliptyczne wydarzenie, i takie ono jest. I wiem, że Cauldre mówi: „Och, to brzmi tak wzniosłe”. Owszem! To prawda.

Wiecie, co po grecku znaczy apokalipsa? Ujawnić. Zdjąć wieko. Odsunąć na bok to, co przeszkadza widzieć. To właśnie oznacza apokalipsa. Nie śmierć i zniszczenie. W Objawieniu Jana nie chodziło o przerażające wydarzenia mające nadejść i zniszczyć świat. Jeśli przeczytacie Objawienie teraz ponownie z perspektywy Niebiańskiego Krzyża, zdacie sobie sprawę z piękna w nim zawartego. Zrozumiecie, że zapowiada ono nowy wiek, który przyjdzie na Ziemię i dosłownie stwierdza: „Jest to czas Boga, żeby być z ludzkością”. To znaczy, że „czas Boga”, czas waszej boskości będzie z waszym człowieczeństwem. Dokładnie to właśnie mówi. To jest bardzo jasne. Stwierdza: „To jest Nowy Wiek”, Nowa Energia. Nie koniec świata.

Ci, którzy trzymają się władzy i chciwości, i ci, którzy starają się utrzymać stare sposoby kontroli i starą strukturę, ci, którzy są przeciwni prawdziwej wolności, nie przetrwają. Nie uda im się to. Pójdą gdzieś na inną Ziemię, żeby mogli bawić się ze swoimi kumplami, którzy cali oddają się grze o władzę, swoim uzależnieniom, nadużyciom i wszystkiemu innemu. Istnieje Ziemia, która została stworzona tylko dla nich. Nie zauważą różnicy. Nie zauważą różnicy z dnia na dzień, ale nagle tam się znajdują, a ta Ziemia – ta Ziemia, na której teraz żyjecie – będzie przechodzić wiele zmian. I będzie ciężko się tu dostać, ale przejdzie przez zmiany, które doprowadzą ją do tego, co zostało nazwane „osobliwością”. Ja określam to jako prawdziwą wolność. Przez to wy właśnie przechodzicie i to robiliście przez tak bardzo długi czas pracując nad tym. I wiem, że jesteście wyczerpani.

Biegacie w maratonie, a co jest w nim najtrudniejsze? Ten ostatni etap, ostatnia mila. Nie te środkowe. To ten ostatni odcinek, ponieważ wasze ciało mówi: „Meta jest tuż przed mną”. Jeśli ktoś z was kiedykolwiek biegał w maratonie, zna to. Widzicie oto linię mety, ale nagle wasze ciało dygocze. Nagle energia nie płynie. Nagle każdy mięsień boli. Nagle cała mentalna koncentracja, którą utrzymywaliście, gaśnie i zastanawiacie się, czy dacie radę. Wiecie, zdarza się to dość często, że biegacze załamują się tuż przed metą. Pracowali tak ciężko i właśnie tej części nie mogą sobie wyobrazić, że już dobiegli, że im się udało. I to właśnie teraz robimy, tę ostatnią... to nie jest ostatnia mila, to są ostatnie chwile.

Wiele się dzieje pomiędzy tym, co teraz, a tym, co nastąpi, i wiem, że długo się tu rozwodziłem, ale chcę zrobić teraz ważną merabę. Powiemy więcej o Niebiańskim Krzyżu.

Weźcie głęboki oddech. Jest ciężko. Chcę powiedzieć, że to nie jest „zły” ciężar, to jest „dobry” ciężar. Jest nadzwyczaj ciężko. I wiem, że mogę sporządzić listę tych trudności, poproszę Cauldre’a, żeby je spisał później, ale, wiecie, czasami po prostu chce się wam płakać. Chce się wam po prostu płakać. Czasami jest to tak intensywne w waszym ciele i umyśle, że nie wiecie, czy to wytrzymacie. I czasami tak trudno rozróżnić, co jest dobre, a co złe. I próbujecie ustalić: „Czy jestem szalony? Czy nie jestem? Czy ja to wymyślam? Co się dzieje?” Po prostu zbliżacie się do Niebiańskiego Krzyża. To wszystko. To wszystko.

Weźmy porządną, głęboki oddech i w duchu Sama zacznijmy merabę.

Meraba mądrości

To, co się teraz z wami dzieje, jest bardzo podobne do tego, co działo się z Samem, szczególnie po śmierci jego ukochanej Kelli.

(zaczyna płynąć muzyka)

Nastąpiła żałoba.

Wy teraz oplakujecie wiele, wiele wcieleń.

Och, przy okazji, zapomniałem dodać. Każde z waszych przeszłych wcieleń również dochodzi do tego momentu. Każde z nich przechodzi przez te wstrząsy i zgrzyty. Każde z nich czuje coś niezwykle intensywnego. One również dochodzą do Niebiańskiego Krzyża.

Nie robicie tego sami. Robi to każde przeszłe wcielenie.

Realizują swoje marzenia. Mogły być w klasztorze lub w zakonie. Mogły być u Esseńczyków. Bez względu na to, gdzie są, przychodzą do niego również.

Zadają to samo pytanie, które zostało zadane wcześniej: „Czy my to tylko wymyślamy?”

Mówią: „Coś się dzieje. Czy my to tylko wymyślamy? Może powinienem wrócić i znów odprawiać modły. Wrócić, uklęknąć w kaplicy i modlić się do Boga za swoją duszę”.

One również przez to przechodzą.

Teraz mamy do czynienia, i to przydarzyło się Samowi, z żalem. On rozpacział po Kelli, w rozpaczanie po sobie, po wszystkich bolesnych doświadczeniach we wszystkich wcieleniach.

Odczuwacie żal z powodu swoich własnych śmierci.

Użalacie się nad tą częścią was, która mówi: „Dlaczego? Dlaczego nie doszedłem do tego wcześniej?”

Użalacie się nad częścią, która wie, że mogliście naprawdę, dosłownie, wznieść się kilka wcieleń temu, ale nie zrobiliście tego. Myślicie: „Może powinienem był”. Ale pamiętajcie, że wybraliście pozostanie.

To, co się teraz dzieje, dotyczy każdej waszej części. Jesteście proszeni lub zmuszani, żeby wnieść wszystko do mądrości.

To właśnie musiał zrobić Sam. Po okresie żalu po Kelli, sprowadził go do mądrości. A poprzez uwolnienie wszystkiego do mądrości duszy, uzyskuje się jasność, dlatego rzeczy dzieją się tak, jak czasami się dzieją i zrozumienie piękna w tym zawartego.

Kiedy jesteście w tym akurat momencie, gdy dzieje się coś trudnego, na przykład ukochana osoba ma raka, ukochana osoba wyciągana jest z samochodu, o czym była mowa wcześniej, trudno jest pozostawać w mądrości. Bardzo trudno. Nie. Nawet nie próbujcie.

Pozostańcie w żalu. Odczuwajcie nawet strach. Ale potem w jakimś momencie wnieście go do mądrości i wtedy zrozumiecie z całości obrazu, ze Szczytu Anioła, co się dzieje. I uświadomicie sobie głębokie piękno nawet w tym, o czym pomyślelibyście, że było błędem, wypadkiem. Głębokie piękno.

Zbliżając się do Niebiańskiego Krzyża uwolnijcie się od wszystkiego, wprowadzając to do mądrości. Nie utrzymując już tego jako czegoś bolesnego. Nie musząc już dłużej karać siebie.

Niech to przejdzie do mądrości już teraz.

(pauza)

Dusza wniesie to do mądrości. Pomoże wam ukazać piękno, tak, nawet w najgorszych sytuacjach.

Wszystkie wzmożenia, wszystkie hałasy, wszystkie wyzwania, których doświadczacie – fizyczne, mentalne, duchowe – wszystko sprowadza się do tego, do tej jednej czynności: wnieście to do mądrości. O to chodzi.

Z tym mamy do czynienia. Czy możecie uwolnić się od stanu żalu, stanu strachu, stanu niekochania siebie i pozwolić temu przejść do mądrości?

Wasza dusza wie, co z tym potem zrobić, wy niczego nie musicie robić. Ale czy możecie się od tego uwolnić? To jest podsumowanie wszystkiego, co się dzieje.

Po co trzymać się czegoś? Chyba, że chcecie. Chyba, że nadal chcecie doświadczać na przykład poczucia winy i wstydu.

Ale prędzej czy później, im bliżej będziemy Niebiańskiego Krzyża, wasza dusza potrząśnie wami i powie: „Puść to, Annette. Puść”. „Elżbieto, dlaczego ciągle nosisz to ze sobą? Zostaw. Niech to przejdzie do mądrości”.

Proszę was, proszę, nie możecie wejść do Niebiańskiego Krzyża, dopóki nie wniesiecie tego do mądrości. To jest właśnie ta winda. Winda jest tak naprawdę mądrością.

Nie możecie ciągle nosić tego ze sobą i czuć się winni z powodu spraw, które wydarzyły się w przeszłości. Wiem, że niektórym z was trudno jest się od tego uwolnić. Czujecie, że to wasz krzyż, który musicie dźwigać. Ale teraz nadszedł czas na Niebiański Krzyż.

Nie krzyż winy. Czas na Niebiański Krzyż.

Wszystko, co się dzieje, wszelkie wzmożenia, wszystko w tej chwili prosi was o wprowadzenie do mądrości. Tak właśnie przez to przejdziecie. To właśnie robią ci w innych wymiarach, czy to ci, którzy odeszli, czy ci, którzy wciąż są tutaj i tylko pomagają w innych wymiarach, pomagają, asystują, upewniając się, że zachowana jest ta równowaga mądrości.

Nie pozwolą, byście próbowali wejść, próbowali obejść to, próbowali wsiąść do tej windy, dopóki nie wprowadzicie wszystkiego do mądrości. Musicie, inaczej to was rozerwie.

Wprowadzić wszystko. Niczego nie zatrzymując, żadnego makyō. Wszystko.

Niektórzy z was mają, och, to, co nazywacie rodzajem drobnych uprzedzeń, drobnych wyrzutów sumienia i nie chcecie się ich pozbyć: „Nie, to muszę zatrzymać”. Jesteście proszeni teraz, żeby pozwolić temu *wszystkiemu* przejść do mądrości.

Właściwie nie musicie nic robić. Nic. Oddajcie to wszystko duszy, a potem otrzymacie to z powrotem, gdy nadejdzie ten cały czas Niebiańskiego Krzyża.

Powiedziałbym, że obecnie najgłębsze ze wszystkich ran – może ich nie rozpoznajecie, ale najgłębsze ze wszystkich to te, które są pozostałością tego starego, szczątkowego poczucia winy z Atlantydy, z powodu jej upadku, z powodu opasek na głowę. Uwolnijcie się także od tego.

(pauza)

Będę przychodził do was indywidualnie, do każdego z was, kiedy będę czuł, że się czegoś uparcie trzymacie, po prostu spojrzę wam w oczy i powiem: „Mądrość”. A wy będziecie wiedzieli, co mam na myśli. Zostawcie to.

Kiedy to zostawicie, stwierdzicie, że ta nadmierna intensywność się zmniejszyła. Stwierdzicie, że mniej jest w was zwątpienia w siebie, mniej myślenia, że jesteście szaleni.

Weźmy głęboki oddech z pięknem tej meraby, meraby mądrości.

Można powiedzieć, że to jest to oczyszczenie przed tym wielkim – tym *wielkim* – wydarzeniem na planecie, Niebiańskim Krzyżem. To jest indywidualna rzecz, ale, och, będzie miała wpływ na ludzkość.

Jest takie piękno w dosłownym zrobieniu kroku w tył i obserwowaniu, jak to, co było, być może, złym doświadczeniem, może być przekształcone w mądrość.

(pauza)

Weźmy razem porządną, głęboką oddech.

Jesteśmy od tego nieco ponad – niewiele ponad – trzy miesiące. Pojawiło się to znacznie szybciej. Dopiero pod koniec lipca tego roku dowiedzieliśmy się, że stan świadomości, światła, na planecie był taki, że stało się to nieuniknione, że to teraz nastąpi, i nastąpi szybko. Nastąpiło to bardzo, bardzo szybko. Dlatego nie mówiliśmy o tym zbyt wiele.

Świętowaliśmy w innych wymiarach, wiedząc, że nie trzeba czekać 10, 20, 30 lat. Teraz jest to odległe zaledwie o ponad trzy miesiące.

Weźmy razem porządną, głęboki oddech.

Będziemy mówić coraz więcej o Niebiańskim Krzyżu. Wszystko inne jakby odsuwamy na bok. Och, w innych wymiarach jest duże zamieszanie, trwa dostosowywanie, rekalkibrowanie wszystkiego.

Usłyszycie nawet, jak niektórzy z Wzniesionych Mistrzów rozmawiają przy kominku i mówią: „Co się stało? Wiedzieliśmy, że takie było proroctwo. Wiedzieliśmy, że to się stanie, ale nie teraz!” I niektórzy z nich powiedzą: „Och, w mojej grupie, z którą pracuję i ktoś mnie czaneluje, ojej, oni ciągle mówią o UFO”. (kilka chichotów) „Co się stało, że to pojawiło się tak szybko? Zostaliśmy – a przecież podobno jesteście Wzniesionymi Mistrzami – zostaliśmy zaskoczeni. Jak wyjaśnimy to naszym grupom, że nie będzie żadnego UFO? Próbowałem im powiedzieć, ale oni chcą w nie wierzyć. Jak sprawimy, żeby zrozumieli, że UFO nie są istotami z jakiejś innej odległej galaktyki? To ludzie na Ziemi, być może z przyszłości, a może z Niebiańskiego Krzyża”.

Kiedy pytają: „Co było przyczyną tego?”, ja po prostu siedzę sobie wygodnie i mówię jedno słowo: „Ławeczkowanie”. (więcej chichotów)

I tak, drodzy przyjaciele, weźmy głęboki oddech, pamiętając, że wszystko jest naprawdę dobrze w całym stworzeniu.

Na tym kończąc, jestem Adamus z Suwerennej Krainy. Dziękuję.

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl